Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
№ 23. Dnia 10 czerwca 1934 r. Rok III.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.
Łowicz.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Adres Redakcji i Administracji — Łowicz, ulica Marszałka Piłsudskiego № 22, telefon № 15. Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 20. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka"
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Powiat łowicki przystępuje do budowy szkół powszechnych.

W ostatnich dniach w Łowiczu z inicjatywy Wydziału Powiatowego odbył się wielki zjazd Zarządów Gminnych, Dozorów Szkolnych i Opiek w ilości koło 200 osób.

Celem zjazdu było uświadomienie sobie bardzo złego stanu pomieszczenia szkół w powiecie i zastanowienia się nad sposobem wyratowania z tego rozpaczliwego położenia szkół powszechnych.

Pomieszczenie szkolne, czyli tak zwane lokale szkolne znajdują się w 90% w domach prywatnych, w chatach na wsiach, w starych karczmach i zajezdniach w osadach, w różnych „czworakach" na folwarkach, i w innych najrozmaiciej skleconych i przerobionych szopach czy budach.

Jasne jest, że w budynku, choćby najlepszym ale nie zbudowanym specjalnie na lokal szkolny, taka instytucja jak szkoła nigdy nie będzie miała odpowiednich dla swego życia warunków.

Tak właśnie jest w powiecie łowickim! Powiat łowicki zaniedbał całkowicie szkołą powszechną! Zaniedbał do tego stopnia, że w ciągu tylu już lat naszej niepodległości nie postawiono w powiecie ani jednego dosłownie, ani jednego większego budynku ze specjalnem przeznaczeniem na szkołę. Kiedy naprzykład, niedaleko szukając, powiat kutnowski zaspokoił za pomocą budowania szkół 75% zapotrzebowania na lokale szkolne, powiat sochaczewski 40%, skierniewicki 35%, brzeziński 30%, łęczycki 30%, to powiat łowicki (z przejmującą grozą to piszę) zaspokoił zapotrzebowania na lokale szkolne za pomocą budowania szkół w ilości niecałych 2%, dosłownie w ilości 1,¾%.

Nie chcę przesadzić, ale trzeba to nazwać kompromitacją! To jest, krótko mówiąc, wstyd!

Wstyd! bo niema w Polsce drugiego powiatu, gdzieby budowa szkół gorzej wyglądała. Wstyd tem większy, że przecież powiat łowicki słynie z zamożności, z umiejętności gospodarowania, kultury z samorządowej, wyrażającej się piękną szatą zewnętrzną. Ale co z tych piękności, kiedy z braku odpowiednich budynków szkolnych rumienić się ze wstydu często musimy, jakbyśmy napół nago albo w ostatnich łachmanach chodzili.

Oto przykład: do Bochenia przyjeżdzają różni zagraniczni goście oglądać wieś polską, jej pracę, jej organizację, jej kulturę, w pewnej chwili pytają się skwapliwie, chcą zwiedzić ten najważniejszy przybytek kultury szkołę! Gdzie szkoła? Okazuje się że niewiadomo co i jak odpowiedzieć, wreszcie lepiej powiedzińć, że jej niema w tej wsi, bo wstyd pokazać na polskim czarnoziemie wyrosłą tego rodzaju roślinę, jaką jest szkoła w Bocheniu.

Ale czy mam wymienić te miejscowości, gdzie jest jeszcze gorzej? Nie! Nie warto! Nie warto mówić o tych licznych wsiach i osadach, gdzie są lokale szkolne tak ciasne, że nie wszystkie dzieci do szkoły zostają przyjęte.

Nie, nie warto mówić o tych izbach szkolnych gdzie słup powytrza nie przekracza 2 mtr., nie warto i nie powinno się już dziś w Polsce mówić o tych izdepkach szkolnych, co światła tyle puszczają do wnętrza, ile go wtargnie przez niziutkie i maleńkie okieneczko prastarej, tak bardzo ukochanej, ale nienadającej się na szkołę, chaty piastowskiej.

Nie mówmy już o tych izbach szkolnych, wielu, wielu, bez przedsionków, bez poczekalni, bez szatni. O tych izbach, gdzieto od strony rozpalonego piecyka jest +50°, a od strony drzwi —6°C albo i jeszcze mniej.

A w tej izbie, niby klasie szkolnej, na przestrzeni 26 mtr. nauczyciel wygaduje resztkę swoich płuc i życia ofiarnego w obecności 60 dzieci stłoczonych w kilkunastu ławkach, w obecności 30 dzieci, czekających na drugą zmianę, wobec kupy palt, chustek i kożuchów, wobec wszystkich map, globusów, obrazów, biblijnych i innych starożytnych tak zwanych pomocy szkolnych.

Serce boli,kiedy się jest ojcem samemu, i kiedy się myśli, że dzieci nasze spędzają po kilka godzin w tych okropnych na pół rozwalonych ruderach, w tych zgnojonych piwnicach, w tych „salach" szkolnych z odpadającym tynkiem ścianami, ze zgniłą od grzybu podłogą, z walącym się sufitem, z cieknącym dachem!

Dosyć już, dosyć! Nie rozdrapujmy bolejącej rany! Tembardziej, że leczyć ją zaczynamy! A leczyć będziemy szybko, bardzo szybko, bo do powiatu przybyli ludzie, którzy siły swe i trud swój i życie swe całe oddają na ofiarę dla społeczeństwa, na wyratowanie powiatu z najtrudniejszych, najcięższych stanów choroby.

I dlatego zebrani, wszyscy, jednogłośnie, z wiarą i zapałem uchwalili natychmiast przystąpić do budowy szkół w całym powiecie i tak długo pracować i tyle szkół zbudować, żeby znalazły w nich pomieszczenie wszystkie dzieci powiatu, żeby wszystkie dzieci w powiecie uczyły się w zdrowych warunkach, na pożytek Wsi i Państwa.

Brońmy nasze pola przed chwastami

walka o zdrowe zboże i o zdrowe siano.

Przeciętny mieszczuch, wyjeżdżając z dusznego miasta na t. zw. „trawkę", inaczej na „łono natury", czyli poprostu na majówkę, wylegując się na zielonej łączce pokrytej kwieciem, czy też lubując się widokiem falujących łanów zboża, niewiele myśli o tem ile rolnik kładzie trudu, aby wyhodować to zboże, aby wypielęgnować tę miękką, pachnącą łączkę. A jeszcze rzadziej nawinie mu się zapewne myśl o czujnej, wytężonej walce, jaką musi prowadzić dbały o swe dobro rolnik, aby pola uprawne nie uległy zachwaszczeniu.

Przecież i te pociągające wzrok, niebieszczące się wdzięcznie w zbożu bławatki i kraśne maki polne i śliczne, liljowe dzwonki pachnące, powoje i wszystkie te przeróżne psianki, babki, gorczyce, szczyry, jastrunie, których nazwy zna na pamięć chyba tylko botanik—to chwasty, pleniące się szybko i bujnie, zanieczyszczające trawy na łąkach i łany zboża na polach. Ziarna tych chwastów są niekiedy szkodliwe dla zdrowia człowieka, jak naprzykład kąkolu, który częstokroć bywa omłócony wraz z pszenicą czy żytem. Niektóre chwasty łąkowe znów są szkodliwe, a nawet trujące dla bydła domowego, jeśli dostaną się do paszy.

Mało jeszcze zdajemy sobie sprawy z rozmiarów tych szkód, jakie wyrządza rolnictwu zachwaszczenie łąk i pól—powiedział mi w rozmowie dyrektor Warszawskiej Izby Rolniczej p. Stanisław Sieroszewski.

Proszę sobie wyobrazić, że zachwaszczenie sięga 10%, a w niektórych latach nawet 15% ogólnej powierzchni, zajętej pod uprawę roślin użytecznych. Oczywiście, odpowiednio zmniejsza się i plon. Musimy pamiętać, że wszystkie te chwasty posiadają wprost olbrzymią wydajność ziarna. Taka ognicha, naprzykład, zdolna jest wydać do 6000 nasion z jednej jedynej rośliny, a mak polny wydaje nawet do 50.000.

Znana jest i weszła już w przysłowie skłonność rolników do narzekania i pewnej przesady. Wiadomo, że rolnicy narzekają jednakowo i na urodzaj i na nieurodzaj, bo w pierwszym wypadku spadną ceny, w drugim zaś nie będzie co jeść, I tak źle więc i tak niedobrze.

Ale z tem zachwaszczeniem, to wcale nie przesada. Nigdy nie zapomnę widoku szerokich łanów zbóż w pewnej, zapadłej wprawdzie, ale tuż pod bokiem stolicy leżącej miejscowości. Otóż zdaleka łany te wydały mi się jakby jedną, olbrzymią plantacją kwietną, do tego stopnia były zanieczyszczone przez maki i bławatki. Pamiętam też dobrze, że niedawno jeszcze łąki niedaleko Wilanowa, rozciągające się wzdłuż wału nadwiślańskiego, były pokryte gęstym—ani przebrnąć—zagajnikiem wysokopiennych ostów, które, nietrzebione przez nikogo, krzewiły się bujnie, zagarniając coraz to nowe obszary.

Ilość ostów zmniejszyła się wyraźnie od czasu, kiedy ukazało się rozporządzenie, nakazujące bezwzględną walkę z tym chwastem i przewidujące dość duże kary na opieszałych w tępieniu—informuje mnie dyr. Sieroszewski. Ale są jeszcze i walkę z niemi musimy prowadzić nadal. Przecież oset — to jeden z największych szkodników, jakie zna rolnictwo. Występuje bowiem z reguły na ziemiach żyźniejszych, największe szkody wyrządza w zbożach jarych, rozmnażając się z łatwością zapomocą swych lekkich, zaopatrzonych w puchowe lotki nasion, które wiatr hojnie roznosi.

— No więc trzeba tępić je masowo, bo to zaraza.

— Robimy to właśnie. Przeciwko ostom i innym szkodliwym chwastom, zanieczyszczającym nasze pola i łąki podjęliśmy w tym roku całą krucjatę. W tej chwili walka znajduje się w pełnym toku. Na całym obszarze województwa warszawskiego odbywa się tydzień masowego tępienia chwastów. Zorganizowaliśmy tę krucjatę w porozumieniu z okręgowemi zarządami organizacyj i kółek rolniczych, na których terenie odbywa się też właściwa praca. Niektóre tereny zostały podzielone na rejony, gdzieniegdzie akcja toczy się w gminach, gdzieindziej zaś, tam, gdzie ziemia wymaga szczególnej dbałości, lub bardzo silnie jest zachwaszczona,—w sołectwach. Każdy rejon, gmina czy sołectwo, posiadają swych opiekunów, w których rękach została skoncentrowana całość akcji na danym odcinku. Do pracy przyciągnęliśmy oczywiście nauczycielstwo wiejskich szkół zawodowych i powszechnych, jak również i młodzież z tych szkół. Akcja nasza, pomijając jej stronę praktyczną, ma również dla młodzieży znaczenie wysoce pedagogiczne.

Województwo warszawskie pierwsze zabrało się do tępienia szkodników-chwastów na swej roli. Kiedy podobną akcję rozpoczną inne województwa i powiaty, czy gminy? Znana to rzecz przecież, że, jeśli komu w sadzie mszyce opanują drzewa owocowe, to nie uda ich się wytępić, o ile sąsiad nie uczyni tego samego. Bo to zaraza.

Akcja tępienia chwastów, akcja zbiorowa, musi zatoczyć szersze okręgi i objąć całość ziem Rzeczypospolitej. Czy nie najlepiej byłoby zorganizować jeszcze jeden tydzień takiej walki, ale tym razem już dla całego Państwa, uczynić tę walkę obowiązkową i nałożyć kary na opieszałych.

J. M. T.

Kwesta uliczna.

Kwesta uliczna, urządzona w dzień Bożego Ciała przez T-wo Opieki nad dziećmi i młodzieżą na fundusz pomocy najbiedniejszym dzieciom m. Łowicza, przyniosła w ogólnej sumie 233 zł. 13 gr. (dwieście trzydzieści trzy zł. 13 gr.).

Zarząd T-wa składa serdeczne podziękowanie pp.: Zielińskiej, Witkiewiczowej, Kuleszowej, Mosiewiczowej, Kazańcewowej, Brzezińskiej, Świerczyńskiej, Satorzance, Sarzyńskiej, Skonecznej, Kuleszance i Kiliszkównie oraz pp.: Leszczyńskiemu, Więckowi i Bartochowskiemu za łaskawe przeprowadzenie kwesty i tem samem poparcie zamierzeń T-wa.

Gromadą do pracy.

Od 10 miesięcy na stanowisku Gospodarza Powiatu—urzędzie Starosty—jest p. Zdzisław Maćkowski, człowiek który posiada wysoki zmysł organizacyjny, zapał i wiarę w swoje poczynania a przedewszystkiem umiłowanie ludu—ludu dla, którego pracuje chcąc, przez podniesienie dobrobytu w powiecie, wznieść go na wyższy poziom kultury.

Chcę pisać te kilka słów—jako zestawienie tych wszystkich prac, które zostały już dokonane i które dały już widoczne rezultaty.

Mleczarnia powoli kończyła swój żywot, a teraz ożyła i zaczyna powoli rozwijać się. Serce mi rośnie, że jest coraz więcej tych, którzy rozumią poczynania Starosty, którzy wierzą, że wysiłek jaki wkłada w organizacje gospodarcze jest podyktowany troską o drobnego rolnika.

Szkoły Rolnicze—teraz wszyscy wiedzą, że są przepełnione (112 chł.) (56 dziewcząt) naszą młodzieżą, młodzieżą z naszego powiatu. Nieprzyjeżdzają już z odległych powiatów bo nasi się uczą—uczą się pracować, kochać ziemie Ojczystą i Polskę.

Rezultaty niebawem—zobaczymy—jak 160 bojowców-pracowników weźmie się za robotę po naszych wioskach, skiba po skibie i zagon się przeorze na lepszą dolę.

Liga Morska! Setki członków w każdej gminie. Przychodzisz na zebranie dowiadujesz się jakie cuda dzieją się na Bałtyku, jak Młoda Polska pulsuje życiem, na morzu jak uwijają się polskie okręty handlowe a i te cielska stalowe torpedowców, które czuwają by „okna" nikt nie zasłonił—i miło Ci, że Twoja „dziesiątka" tam „bieży". Dałoby się wiecej ale kryzys, cieżko. Nauczyłeś się pokochać--posłuchać i poczytać „**Polskę na Morzu**".

Jedziemy z 1000 chłopa na wycieczkę. Dużo z naszych zobaczy Gdynię, zobaczy i niezapomni, bo niepotrafi—bo to jest **Młoda Polska**, bo to jest **Gdynia**.

Możeby więcej nas pojechało, ale temu i owemu jeszcze się widzi, że szkoda pieniędzy „oczy napaść", a mnie się wydaje, że pojadą—pojadą na przyszły rok, bo Gdynię zobaczyć muszą, bo morze kochają.

Dom Ludowy! aż dziw — rośnie jak grzyb po deszczu—prędko bo roboty dużo—i my cząstkę swoją dajemy i znowu ta fura piasku, kamieni czy żwiru i te 5 groszy z głowy, które chętnie dajemy zamienią się w dom, w którym znajdziemy, pomoc, poradę, odpoczynek, oświatę i ogień, który będzie nam przypominał, że **gromadą** wiarą i silną wolą dużo zrobić można.

Byłem na kilku zebraniach gdzie przemawiał p. Starosta—czy Ci co obiecywał? A pamiętasz jak mówił „bracie kochany może kryzys się pogłębi — trzeba się uczyć by go skutecznie zwalczyć?

Panowie Radni to jest cząstka tego co od pewnego czasu robi się w powiecie ale jest dużo abyśmy się przekonali, że gromadą i żelazną wolą, możemy zrobić wiele.

Panowie Radni! my! przedewszystkiem musimy zrozumieć i starać się aby ślady naszego urzędowania w gminach pozostały, gospodarować nie z dnia na dzień, ale potrochu wykonywać zakreślony plan gospodarczy—powiatu, który jest podyktowany troską o dobro nasze, o dobro ogólne. Gromadą stańmy w szeregu pracy bo to nasz obowiązek.

Radny Gminy.

Fundusz Pracy na wsi.

Fundusz Pracy, obok walki z bezrobociem przez udzielanie pomocy finansowej na prowadzenie robót publicznych, prowadzi również akcję uzupełniającą, która ma na celu tworzenie podstaw egzystencji samodzielnej.

Jedną z form tej pomocy jest akcja na wsi, mająca na celu podniesienie dochodowości gospodarstw wiejskich oraz przemysłu wiejskiego. W szczególności Fundusz Pracy wspóldziała z podnoszeniem dochodowości gospodarstw karłowatych przez finansowanie inwestycyj o charakterze lokalnym, które mają znaczenie zmiany struktury gospodarstw w najbliższym okręgu (regulacja potoków, roboty drogowe, osuszanie bagien, budowa śpichrzów, studzien i t. p.). Fundusz Pracy pomaga prócz tego w podniesieniu poziomu produkcji rolnej w gospodarstwach karłowatych i w podniesieniu, względnie—tworzeniu przemysłu ludowego, zależnie od warunków miejscowych.

W przeprowadzaniu tej akcji wiejskiej z Funduszem Pracy współdziałały władze administracji lokalnej, izby rolnicze i organizacje rolnicze.

Na akcję tę Fundusz Pracy przeznaczył w roku budżetowym 1934—35 ogółem dwa miljony zł., które zostały już całkowicie rozdysponowane.

Z kwoty powyższej przeznaczono 1.900.000 zł. na akcję pomocy w większych środowiskach w 6-ciu województwach, zaś ponad 100.000 zł. przeznaczono dla skupień mniejszych.

Z sumy 1.900.000 zł. przeznaczono na roboty regulujące potoki, meljoracje szczególowe, budowę śpichrzów zł. 329.000 na zagospodarowanie łąk, ulepszenie istniejących warsztatów rolnych, reorganizację gospodarstw rolnych, zakup inwentarza i narzędzi, na urządzenie zbiorników dla obornika płynnego przeznaczono 627,360 zł., na akcję parcelacyjno-osadniczą w woj. Śląskiem—400.000 zł., na pomoc instruktorską 145.000. W woj. Śląskiem Fundusz Pracy podejmuje ciekawy eksperyment w zakresie parcelacyjno-osadniczym. Będą tam parcelowane duże obszary o powierzchni ponad 500 ha, w których przez 2 lata będą prowadzone gospodarstwa kolektywne, a następnie przewidziane jest usamodzielnienie osadników.

Wreszcie 100.000 zł. Fundusz Pracy przeznaczył na pomoc poszczególnym gminom w woj. Krakowskiem, Lubelskiem, Warszawskiem na cele specjalne (rozbudowa domów dla celów letniskowych, przemysł chałupniczy, metalowy, wełniany i t. p.). Wszystkie te prace prowadzone są w sposób doświadczalny pod dokładną kontrolą, w celu ewentualnego wykorzystania doświadczeń w tej dziedzinie w przyszłości.

Nowe możliwości dla naszego osadnictwa na Dalekim Wschodzie.

Nowe możliwości otwarte zostały ostatnio dla wychodźtwa polskiego na Dalekim Wschodzie, w okolicach Harbina, gdzie zainicjowano energiczną akcję osadnictwa wychodźców na roli.

Akcję tę prowadzi Polskie Towarzystwo Rolnicze, założone w Harbinie w marcu r. b.

Do osiedlenia wyznaczone zostały trzy wielkie rejony, do których Polskie Towarzystwo Rolnicze, wysłało swych delegatów, w celu bliższego zbadania miejscowych warunków. Badania znajdują się już na ukończeniu i w najbliższym czasie będzie można przystąpić do kolonizacji tych terenów.

Ziemia zostanie oddana, za jednorazową niewysoką opłatą, w długotrwałą dzierżawę na 99 lat.

Rejony kolonizacyjne znajdują się w następujących okolicach: pierwszy największy rejon, wzdłuż liniji Chuchajskiej kolei żelaznej, w sąsiedztwie miasta Tumbejstan, drugi rejon w okolicy stacji Gorlos, na liniji zachodniej; wreszcie trzeci rejon w okolicy stacji Hailar. W ostatnim z trzech rejonów ziemia zostanie oddana w dzierżawę bez opłaty pieniężnej, jedynie wzamian za zagospodarowanie rejonu.

Ziemia we wszystkich trzech rejonach nadaje się szczególnie do uprawy ziemniaków, kapusty, ogórków i warzyw wogóle.

O naszej polityce gospodarczej i jej prywatno-gospodarczych niedomaganiach.

W niedawnym swym wykładzie na kursie dla działaczów społecznych i gospodarczych p. minister Skarbu, mówiąc o polityce finansowej i gospodarczej, podkreślił, że obrana przez Rząd droga walki z trudnościami okresu kryzysowego jest kierunkiem pośrednim pomiędzy wskazaniami szkoły klasycznej i polityką eksperymentów społeczno-gospodarczych. Kierunek klasyczny w polityce gospodarczej — jak wiadomo — opiera się o zasady starej szkoły liberalno-ekonomicznej i zaleca pozostawienie możliwie jaknajwiększej swobody życiu gospodarczemu, które samo—w myśl tej szkoły — znajdzie w sobie środki i sposoby, przy pomocy których odzyska zwichniętą równowagę. Scisłe zastosowanie się do wskazań szkoły klasycznej, jak to słusznie zaznaczył minister Zawadzki, oznaczałoby pozostawienie wszystkich jednostek gospodarujących ich własnemu losowi. Kto silniejszy, ten się utrzyma, Kto słabszy—ten umrze. Ingerencja państwa ograniczona byłaby do minimum tak, aby nie przeszkadzała „pożeraniu" jednostek słabszych przez silniejsze.

Oczywiście, tak ścisłe zastosowanie się do wskazań szkoły klasycznej było rzeczą nie do pomyślenia, to też najzagorzalsi nawet zwolennicy liberalizmu ekonomicznego, mając na uwadze ostre skutki obecnego kryzysu, nie odważyli się głośno zalecać rządowi stuprocentowego trzymania się tego kierunku. W żadnem też państwie wskazania szkoły klasycznej nie posłużyły za jedyną drogę walki z kryzysem. Przeciwnie, w wielu krajach kierunek ten uznany został za mocno przestarzały i nieaktualny. W Stanach Zjednoczonych, w których niedawny dobrobyt wyrósł na liberaliźmie gospodarczym, wskazania liberalne pozostawiono na żer historykom, politycy zaś poczęli szukać nowych dróg, przerzucając się do skrajnie przeciwnego obozu interwencjonistów państwowych, szukających na drodze eksperymentów walutowych i władczej ingerencji państwa środków uleczenia choroby gospodarczej.

Nasz kierunek polityki gospodarczej nie poszedł w interwencjoniźmie państwowym tak daleko, jak to obserwowaliśmy w Stanach Zjednoczonych, czy choćby w Niemczech. Otrzymaliśmy przedewszystkiem jedną z podstawowych zasad szkoły liberalno-ekonomicznej, mianowicie zasadę stałego pieniądza, zabezpieczającą normalny rozwój kapitalizacji, jako podstawy przyrostu bogactwa narodowego. Utrzymaliśmy też całkowitą swobodę obrotu pieniężno-kredytowego, nietylko w stosunkach wewnętrznych ale i zagranicznych. Nie poszliśmy na przymusowe regulowania wytwórczości, poziomu cen, płac robotniczych i t. p.

Nasza akcja interwencyjna w zasadniczych swych linjach i zamierzeniach szła raczej w kierunku stwarzania odpowiednich warunków, w których mogłyby się odbyć zamierzone procesy wyrównawcze. Cechuje ją ogromna ostrożność w wyborze środków nacisku państwowego.

Akcję zniżki cen przemysłowych prowadziliśmy początkowo raczej w drodze ojcowskich perswazji, aniżeli rozkazodawstwa państwowego, następnie zaś skierowaliśmy ją na drogę wytworzenia warunków, w których przemysł mógłby obniżyć swe koszta produkcji, a dopiero przez zmniejszenie tych kosztów—obniżyć ceny.

Ta sama zasada przestrzegana jest w akcji oddłużeniowej, która nie poszła u nas w kierunku przymusowego, generalnego obniżenia długów kosztem wierzyciela, ale stworzyła szereg norm i instytucyj prawnych, w których ramach problem ten może być załatwiony zgodnie z postulatem słuszności.

Tylko tam, gdzie ostrzejszy interwencjonizm państwowy był absolutnie nie do uniknięcia—tam został on zastosowany. Tak więc w handlu zagranicznym mamy do czynienia z wybitnym wzrostem reglamentacji państwowej, narzuconej nam przez politykę handlową państw zagranicznych. W tej dziedzinie mamy już dziś niemal monopol państwowy, rząd bowiem poprzez pozwolenia przywozu, handel kompensacyjny i premje eksportowe decyduje o poszczególnych tranzakcjach. Dla celu podtrzymania cen zboża, decydujących o dochodzie rolnictwa, interwencjonizm państwowy powołał uprzywilejowaną instytucję handlu zbożem, jako instytucję państwową. Celem obniżenia kosztów pieniądza, państwo przymusowo obniżyło stopę procentową w instytucjach kredytu zorganizowanego. Przymusowo w prowadzono moratorjum dla długów hipotecznych.

Są to jednak wszystko raczej wyjątki, zasadniczo bowiem stosowanie tego rodzaju środków przymusu nie leży w tendencjach polityki gospodarczej państwa.

Czy tendencje te są słuszne?

Niewątpliwie tak. Zapewniają one bowiem minimum wstrząsów w życiu gospodarczem kraju i pozwalają w drodze może dłuższej, ale w sposób trwalszy, powrót do równowagi poszczególnych elementów życia gospodarczego.

Trzeba jednak stwierdzić, że ta polityka gospodarcza wymaga wielkiego sharmonizowania z jej wytycznemi działalności wszystkich czynników prywatno-gospodarczych. Jeżeli państwo nie czyni czegoś przymusowo. ale stwarza tylko warunki dla osiągnięcia tych czy innych zamierzeń—to te warunki winny być wykorzystane, same zaś wskazania bezwzględnie zrealizowane. Jeśli dzieje się inaczej—państwo musi sięgać do środków przymusu.

Kryzys gospodarczy w Polsce zapewne już dawno należałby do przeszłości, ujawnione zaś obecnie oznaki poprawy byłyby jeszcze silniejsze, gdyby ten postulat sharmonizowania działalności gospodarczej poszczególnych przedsiębiorstw i ch organizacyj z wytycznemi polityki gospodarczej państwa był w całości zrealizowany.

Niestety, często jeszcze mamy do czynienia bądź z niezrozumieniem tej prawdy, bądź z krótkowzroczną, obliczoną tylko na doraźne korzyści polityką niektórych przedsiębiorstw, bądź wreszcie z wyraźną złą wolą i sabotażem wskazań rządowych. Ujawnione poprzez interwencje sądów stosunki w Zakładach Żyrardowskich i w „Wspólnocie Interesów", w których to przedsiębiorstwach stwierdzono gospodarkę wręcz nieuczciwą, działalność na szkodę akcjonarjuszów, wierzycieli i państwa, całkowicie niezgodną z wysiłkami rządu w kierunku sanacji finansowej przedsiębiorstw i w kierunku obniżenia ich kosztow produkcji — obserwację tę zdają się wymownie potwierdzać.

Takich przedsiębiorstw jest niewątpliwie więcej, to też należałoby jeszcze w nie wejrzeć, prześwietlić reflektorem poszczególne zakamarki ich gospodarki, aby ostatecznie usunąć wszystkie zapory i „wybujałości", przeszkadzające od strony czynników prywatno-gospodarczych ostatecznemu powrotowi do normalnych warunków produkcyjnych.

Przykłady Zakładów Żyrardowskich i „Wspólnoty Interesów", a przedtem jeszcze przykład rozwiązanego kartelu cementowego, którego fabryki, jak się okazało, doskonale funkcjonują przy o połowę obniżonych cenach—wskazują, że idąc tą drogą dużo jeszcze można dokonać.

J. R-ski.

Głos Nauczycielstwa Pow. Łowickiego.

Organ Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

Bibljografja

do artykułu „Zapobieganie błędom w pracach piśmiennych z języka polskiego".

Ministerstwo W. R. i O. P.—Program nauki języka polskiego (projekt) w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia—Lwów 1933. Uwagi do całości programu—dział pisania str. 39—44.

A. Szycówna. — Wypracowania piśmienne. — Część I i II.

A. Szycówna.—Metodyka wypracowań piśmiennych.—Warszawa 1921.

L. Jeleńska.—Metodyka pierwszych lat nauczania.—Warszawa 1926.

Z. Klemensiewicz.—Dydaktyka nauki o języku ojczystym—Zasady i zagadnienia Lwów — Warszawa 1929.

Z. Klemensiewicz, Majewiczówna. Lehr-Spławiński — Gramatyka polska w szkole powszechnej. Podręcznik metodyczny dla nauczyciela - Lwów 1929, wyd. 2e.

K. Drzewiecki—Zarys metodyki języka polskiego—Warszawa 1914.

T. Czapczyński.—Metodyka ćwiczeń stylistycznych w szkole powszechnej i średniej. Podręcznik dla nauczyciela. Lwów 1929.

T. Czapczyński.—Ćwiczenia w mówieniu. Przyczynek do metodyki języka polskiego.-Warszawa 1927.

H. Rowid.—Z metodyki wypracowań piśmiennych w szkole—Odbitka z „Nowych Torów".

L. Rygier.—Wskazówki metodyczne do pierwszych zasad gramatyki języka polskiego. Warszawa 1929.

Szober S.—Zasady nauczania języka polskiego w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum niższego. Wydanie trzecie, poprawione i uzupełnione. Lwów—Warszawa 1930.

Szober S. i Nowicki W.—Ćwiczenia językowe w szkole powszechnej—Gramatyka, styl i pisownia. Zeszyt I. Drugi rok nauczania. Uwagi metodyczne dla nauczycieli. Warszawa 1908.

Biliński Jan—Ćwiczenia słownikowe w związku z wypracowaniami piśmiennemi.'— Tom III. Poznań 1931.

Biliński Jan—Nauczanie języka polskiego w niższem gimnazjum i wyższych klasach szkół powszechnych—Poznań 1629. Wypracowanie piśmienne str. 158—182.

W. Turos.—Uwagi na temat ćwiczeń stylistycznych w szkole powszechnej — „Przyjaciel Szkoły" Nr. 1a. Rok 1933.

St. Wiącek.—Z dziedziny ćwiczeń językowych w szkole—„Przyjaciel Szkoły" Nr. 1a. Rok 1933.

R. Gorgolewski.—Jak zapobiegać błędom ortograficznych na terenie szkolnym „Przyjaciel Szkoły" Nr. 1a. Rok 1933.

A. Friedmanówna. — Dyktanda. — „Przyjaciel Szkoły" Nr. 1a. Rok 1933.

Marchewka Edward.—Słownik ortograficzny — „Przyjaciel Szkoły" Nr. 1a. Rok 1933.

Batorowicz L.—Przydawka—„Przyjaciel Szkoły" Nr. 1a. Rok 1933.

Ławida A.—Wypracowania piśmienne w oddziale III.—„Przyjaciel Szkoły" Nr. 1a. Rok 1933.

Ochowiak St.—Kilka uwag na marginesie języka polskiego—„Przyjaciel Szkoły" Nr. 1a. Rok 1933.

Tyszka Tadeusz. — Na marginesie nauki ortografji w szkole powszechnej — „Życie Szkolne" Nr. 9—10. Rok 1932.

Osuch W.—Na marginesie wypracowań piśmiennych—„Życie Szkolne" Nr. 9—10. Rok 1932.

Nowicki Walery — Nauka języka polskiego w szkole powszechnej—(Ćwiczenia ortograficzne). „Życie Szkolne" 1931, zeszyt 1.

H. Zawadzka.—Na temat ortografji i poprawienia błędów—„Życie Szkolne" 1931, zeszyt 5.

Gumula St.—Stylowe wypracowania piśmienne „Życie Szkolne" 1928, zeszyt 2.

Wytyczak Leon.—Stanowisko nauczyciela wobec błędów uczniów—„Muzeum", 1933, zeszyt 3.

Świątek St.—U podstaw metodyki wypracowań piśmiennych—„Miesięcznik Pedagogiczny" 1933 Nr. 4.

Ambroziewicz W.—Błąd w ocenie współczesnej młodzieży—„Ogniwo". 1933. str. 7.

Dobrowolski — Praca pisemna uczniów wobec programu nauki języka polskiego „Muzeum". 1925.

Majewska—Wypracowania w szkole powszechnej.—„Praca Szkolna" 1929. Nr. 3.

Orland Sz.—Cierpienia ortograficzne. — „Praca Szkolna" 1930 Nr. 6.

Litwin A.—Metody nauki czytania i pisania — „Praca Szkolna" 1933/34 Nr. 7.

Greb K.—Pedagogiczna wartość błędów.—„Praca Szkolna" 1933/34 Nr. 6.

Dobraniecki St.—Samodzielność dziecka a pisanie—„Praca Szkolna" 1933/34 Nr. 7.

Starościak Jan.—Nauczanie języka polskiego.— „Praca Szkolna" 1933/34 Nr. 4—5, 6—8.

Fr. N.

Sprawa obowiązku szkolnego w powiecie.

Jeżeli chodzi o realizację powszechnego nauczania i wypełnianie obowiązku szkolnego, to sprawa ta w powiecie łowickim od samego początku samodzielnych poczynań w dziedzinie szkolnictwa wło-

czyła się w łożysko o wartkim prądzie rozwoju. Świadczą o tem rosnące z każdym rokiem liczby dzieci w szkołach powszechnych.

Rok szkolny	Liczba dzieci w szkołach powszechnych powiatu łowickiego w latach 1917—1932				
	W 1 klasowych		2 i więcej	7 klas.	Ogółem
1917-18	L. abs.	7226	458	—	7684
	%	94,02	5,98	—	100,0
1918-19	L. abs.	7307	736	—	8043
	%	90,84	9,16	—	100,0
1919-20	L. abs.	6364	1771	—	8135
	%	78,23	21,77	—	100,0
1920-21	L. abs.	6037	2778	—	8815
	%	68,48	31,52	—	100,0
1921-22	L. abs.	6367	2376	1638	10381
	%	61,3	23.0	15,7	100,0
1922-23	L. abs.	5753	2090	2162	11005
	%	61,3	19,1	19,6	100,0
1923-24	L. abs.	6984	2415	2289	11688
	%	59,7	20,8	19,5	100,0
1924-25	L. abs.	6403	2563	2375	11341
	%	56,4	22,7	20,9	100,0
1925-26	L. abs.	6873	3308	2231	12412
	%	55,3	26,8	17,9	100,0
1926-27	L. abs.	4630	4592	2730	11952
	%	38,7	38,4	22,9	100,0
1927-28	L. abs.	3988	5599	2699	12286
	%	32,4	45,7	21,9	100,0
1928-29	L. abs.	3335	5463	3337	12135
	%	27,3	45,0	27,6	100,0
1929-30	L. abs.	3493	5978	3289	12760
	%	27,3	46,6	26,1	100,0
1930-31	L. abs.	3668	6533	3625	13826
	%	26,5	48,3	26,2	100,0
1931-32	L. abs.	3892	6690	3779	14361
	%	27,1	46,6	26,3	100,0

Z liczb tego zestawienia widoczne jest, że odsetek dzieci w szkołach jednoklasowych zmniejsza się systematycznie na rzecz szkół wyżej zorganizowanych. W ostatnich 4 latach następuje już prawie równowaga dzieci w szkołach jedno i siedmioklasowych.

W odniesieniu do ilości szkół, jednoklasówki stanowią 51,8% ogólnej liczby. Biorąc pod uwagę dzieci — przewaga jest po stronie szkół 2 i więcej klasowych. Wynosi ona 72,9% ogólnej liczby dzieci w szkołach, a do jednoklasówek 56 chodzi zaledwie 27,1%. Z faktu tego, że do 8 szkół siedmioklasowych uczęszcza prawie tyle dzieci co do 56 jednoklasowych, wnosić można o dużej frekwencji w pierwszych. I tak jest w rzeczywistości. Cztery z nich znajdują się w Łowiczu, a cztery w większych osadach-miasteczkach jak: Bolimów, Kiernozia, Sobota, Łyszkowice. Wieś jako taka jest szkół tego typu pozbawiona i poza jednoklasówkami korzysta z 2 3, 4 i 5 klasowych. Ze szkół siedmioklasowych z pośród ludności wiejskiej korzystają nieliczne jednostki, pragnące się kształcić dalej, a mające ku temu bardziej odpowiednie warunki materjalne, aniżeli uzdolnienie.

Przytoczone zestawienie dzieci w szkołach powszechnych w latach 1917—1932 nie obejmuje dzieci szkół prywatnych i „Ćwiczeniówki" przy seminarjum nauczycielskiem.

W roku szkolnym 1930-31 było w tych szkołach 354 uczniów (w 1-klasowych prywatnych 163, w 7-klasowej szkole ćwiczeń 191).

Ogólna więc liczba dzieci w szkołach powszechnych powiatu łowickiego w roku szkolnym 1930-31 wynosiła 14.180.

W stosunku do 104.807 mieszkańców z roku 1931 stanowi ona 13,5%. W Polsce całej ten odsetek wynosił w tym samym roku 12,36% (wraz z dziećmi szkół ćwiczeń i specjalnych, gdyż dzieci nadające się do takich zakładów wliczone są do ogólnej liczby uczniów w powiecie).

A więc ten odsetek dla powiatu łowickiego jest większy o 1,24%.

Potrzeba oświaty wśród ogółu społeczeństwa szybko dojrzała w okresie powojennym. Przed rokiem 1914 w powiecie łowickim, jak wszędzie na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, w dziedzinie posyłania dzieci do szkoły była zupełna swoboda. Szkół było mało, przeważnie jednoklasowe i nieliczne 2 klasowe. Kto chciał i kiedy chciał (zwłaszcza na wsi), to posyłał dzieci do szkoły. A że w gospodarstwie udział dzieci w pracy jest poważny i konieczny—nic więc dziwnego, że szkoły bardzo często były czynne tylko w okresie zimowym. Pierwszy śnieg napędzał, a wczesna wiosna i zielona trawka wypłaszała dzieci ze szkoły. To sprawy powszechnie znane. Obowiązek szkolny, przymus, nieznany dawniej, wprowadził dekret z dnia 7-II 1919 r. Przy stopniowej realizacji powszechnego nauczania, w myśl tego dekretu, na podstawie rozporządzenia M. W. R. i O. P. z dnia 19-VII 1922 r. wprowadzono, między innemi i w województwie warszawskiem bezwzględny obowiązek szkolny dla dzieci siedmioletnich w roku szkolnym 1923-24. Od tego momentu i na terenie powiatu wszystkie dzie pociągane są do szkoły i chodzić muszą do niej cały rok szkolny. Ludność rolnicza i warst robotniczych zmuszona do korzystania z rąk roboczych dzieci, często przyzwyczajona tylko do wyręczania się niemi w pracy, bez wielkich trudności pogodziła się z tym faktem obowiązkowej nauki. Gdyby dawniej coś podobnego tak nagle uczyniono, nawet powiedziano, byłaby przekonaną, że to pociągnie za sobą upadek gospodarstwa. Dziś ten interes gospodarstwa, zajmujący poważne miejsce w psychice ludu łowickiego, jest uzgodniony z dobrem dziecka i konfliktów z racji przymusu szkolnego niema.

Nauka na dwie zmiany, z konieczności prowadzona, jest dla stosunków wiejskich bardzo wygodną, ale gdyby ją nawet zastąpiono jednorazową—nie byłoby tragedji. Opieki Szkolne, uprawnione do robienia przerw w nauce szkolnej na czas ważnych robót polnych, nie wyzyskiwały tego w 100%.

W roku szkolnym 1931-32 — była przerwa w nauce z tych powodów w 83 szkołach wiejskich na przeszło 100 szkół w tych ośrodkach, (nie biorąc pod uwagę siedmioklasówek). Nie osiągnięto w dziedzinie powszechnego nauczania 100% wyników, ale to jest wogóle życiowo niemożliwe. Celowego uchylania się od obowiązku szkolnego niema. Pociągani do odpowiedzialności za nieposyłanie dzieci do szkoły, byli do tego zmuszeni nędzą materjalną, chorobą, lub brakiem uświadomienia, że dziecko już jest w wieku szkolnym. Przekonałem się o tem na posiedzeniach Dozoru Szkolnego. Obowiązek szkolny ludność rozumie we własnem przekonaniu jako rzecz konieczną i pożyteczną, a nie jako nakaz tylko z zewnątrz. To jest rzeczą istotną i zasadniczą. Zdaniem prof. Znanieckiego „obowiązek realnie istnieje tylko o tyle, o ile jest faktycznie uznany przez tego, kto go ma spełniać". (Socjologja wychowania—tom I—str. 157). (d. c. n.)

Fr. N.

Polsko-Niemieckie rozmowy rolnicze.

Powróciła z Niemiec polska delegacja rolnicza, która pod przewodnictwem prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych p. Fudakowskiego prowadziła pertraktacje w sprawach naszej wymiany z Niemcmi w dziedzinie płodów rolnych.

W wyniku parotygodniowych pertraktacyj spisano pratokół końcowy, w którym znalazły swój wyraz postulaty polskie. Strona niemiecka ustosunkowała się pozytywnie do rozszerzenia zbytu na rynku niemieckim takich artykułów rolniczych pochodzenia polskiego, jak masło, jaja, drzewo, spirytus, gęsi, zboże pastewne i strączkowe, nasiona oleiste i inne.

Pomyślne zakończenie rozpoczętych przez delegację rolniczą pertraktacyj stworzyłoby przed naszem rolnictwem perspektywę zwiększenia naszego wywozu rolnego o około 30 miljonów zł. Jest to kwota pokaźna i dość poważna z punktu widzenia bilansu rolnictwa.

Delegacja niemiecka jako rekompensatę za zwiększenie naszego eksportu rolnego zaproponowała przywóz z Niemiec wina, produktów ogrodniczych, materjału zarodowego oraz ryb i konserw rybnych.

Uroczyste otwarcie wystawy „Len Polski".

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał w dniu 19-ym b. m. otwarcia w Warszawie Wystawy „Len Polski".

W imieniu komitetu Wystawy powitał Pana Prezydenta gen. Żeligowski dłuższem przemówieniem, w którem podkreślił doniosłe znaczenie rozpowszechnienia tkanin lnianych w kraju, dla podniesienia dobrobytu gospodarczego północno-wschodnich połaci. Następne przemówienie wygłosił minister rolnictwa dr. Nakoniecznikow-Klukowski, poczem Pan Prezydent dokonał otwarcia Wystawy.

Wystawa daje pełny obraz rozwoju przemysłu lniarskiego w Polsce. Jest ona podzielona na trzy odrębne działy. W pierwszym, naukowym, znajdują się liczne wykresy i zestawienia, przedstawiające całość zagadnienia uprawy i przeróbki lnu. Drugi dział, ściśle wystawowy, obejmuje eksponaty z wszelkich dziedzin przemysłu lniarskiego, począwszy od konfekcji, a skończywszy na workach. Jakość eksponatów świadczy wymownie o dużym rozwoju i wysokim poziomie przemysłu lniarskiego w Polsce. Trzeci wreszcie, obszerny dział Wystawy, poświęcony jest zastosowaniu tkanin lnianych w wojsku, a szczególnie na mundury letnie, namioty i t. p.

Powiatowy Komitet „Święta Morza".

W dniu 1 i 5 czerwca z inicjatywy Zarządu Obwodu Łowickiego L. M. K. w obecności p. Starosty Z. Maćkowskiego odbyło się Zebranie Organizacyjne „Święta Morza", w którem wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, instytucyj oraz organizacyj społecznych.

Po szczegółowem omówieniu programu „Święta Morza", zebrani powołali Powiatowy Komitet „Święta Morza", obchód którego odbędzie się w dniach 28 i 29 czerwca.

Komitet wyłonił z pośród siebie następujące sekcje: Sekcje propagandową z przewodniczącym p. prof. M. Rudeckim i zastępcą p. prof. Dargiewiczem, Sekcje imprezową z przewodniczącą p. Trzcińską i zastępczynią p. Motylińską oraz Sekcje finansową z przewodniczącym p. sędzią J. Gogolewskim i zastępcą p. J. Kuleszą.

Prezydjum Powiatowego Komitetu „Święta Morza" stanowi Zarząd Obwodu Łowickiego L. M. K.

Zawody Strzeleckie.

Wyniki zawodów Strzeleckich zespołowo-indywidualnych międzykompanijnych organizowanych przez Komendę Powiatową Z. S. w Łowiczu w dniu 3 czerwca 1934 roku.

Wyniki indywidualne:

Konkurencja B. z. Kraj. 6.

1)	Foks Jan 2 komp.	172 pkt.
2)	Baranowski Jan 4 komp.	170 „
3)	Misiak Józef 2 komp.	167 „
4)	Gładoch Władysław 5 komp.	166 „
5)	Kaczor Bolesław 1 komp.	161 „
6)	Urbanek Józef 5 komp.	161 „
7)	Klimkowski Stanisław 5 komp.	159 „
8)	Warocki Józef 4 komp	158 „
9)	Domański Wincenty 2 komp.	156 „
10)	Siekiera Józef 1 komp.	155 „
11)	Krol Antoni 4 komp.	153 „
12)	Jarosz Stanisław 11 komp.	153 „
13)	Cieślak Feliks 11 komp.	147 „
14)	Praszczyk Tadeusz 7 komp.	145 „
15)	Zimny Stanisław 11 komp.	144 „
16)	Kardas Leon 5 komp.	141 „
17)	Szeląg Stanisław 5 komp.	139 „
18)	Sałuda Feliks 2 komp.	136 „
19)	Solarek Jan 7 komp.	132 „
20)	Wilk Jan 7 komp.	132 „
21)	Kęmka Józel	130 „
22)	Golaska Jan 2 komp.	126 „
23)	Gładki Władysław 11 komp.	123 „
24)	Selenda Władysław 4 komp.	118 „
25)	Kożuch Władysław 7 komp.	109 „
30)	Czapnik Kazimierz 1 komp.	107 „
31)	Śpiewak Tadeusz 1 komp.	101 „
32)	Kupowski Stanisław	99 „
33)	Olechsiewicz Antoni 1 komp.	83 „
34)	Zakrzewski Wojciech 7 komp.	51 „

Zespoły:

B. z. Kr. 17.

1)	5 komp. Bąków	766 pkt.
2)	2 komp. Dąbkowice	757 „
3)	3 komp. Jeziorko	729 „
4)	11 komp. Kompina	722 „
5)	1 komp. Łowicz	584 „
6)	7 komp. Lubianków	536 „

Ref. Strzel. Pow. Z. S. *Kusch Zdzisław*

Komendant Pw. Z. S. *Kura Tadeusz* porucznik.

Podziękowanie.

Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Strzeleckiego składa podziękowanie i wyrazy uznania za stanowisko obywatelskie p. p.: Grabowskiej, Rembowskiej, Medygramowi, Niebudkowi, Kalinowskiemu oraz Szkole Rolniczej za bezinteresowne ofiarowanie rozsady kwiatowej dla ozdoby pomników w Łowiczu.

Zmiana pogody.

Jeden ze starych rolniów dzieli się znami wiadomością, iż od kilkudziesięciu lat stale obserwował wpływ zmiany księżyca na zmianę pogody. W doświadczeniach swoich zauważał zawsze po każdej zmianie księżyca, zarówno zmianę kierunku wiatru, temperatury, oraz ilości opadów deszczowych i śnieżnych. Po każdej zmianie księżyca obserwował również możliwość jeszcze zmiany pogody w ciągu trzech dni, jeżeli to nie nastąpiło, to stan taki trwał stale do następnej zmiany lunacji, lecz w większej części wypadków zmiana pogody następowała odrazu. Jednak owe trzy dni rezerwowane na zmianę muszą istotnie się zdarzać, gdyż nawet do tradycji ludowej przeszły deszcze zwane „trzydniówką"

Walka Społeczna z Gruźlicą.

Trzy główne przyczyny były, które wpłynęły na powstanie i rozwój ruchu przeciwgruźliczego. Pierwszą była zmiana zapatrywań na nieuleczalność gruźlicy. Dawniej gruźlica uważana była za chorobę nieuleczalną, bezwzględnie wiodąca, po dłuższym lub krótszym okresie trwania, do śmierci. Rozpoznanie gruźlicy płuc, dokonywane przeważnie w posuniętym już okresie choroby, równało się wyrokowi śmierci, stąd powstało przekonanie o beznadziejności wszelkiej walki z tą chorobą i bezskuteczności jej leczenia. Dopiero niemieckiemu lekarzowi H. Brehnerowi (1826—1889) powiodło się wykazać praktyczne możliwości leczenia tej choroby i, jakkolwiek jego poglądy co do przyczyn uleczalności suchot płucnych wywoływały w swoim czasie energiczną krytykę i nie utrzymały się, to jednak, zdołał on w praktyce udowodnić i ustalić swój pogląd, że gruźlica daje się jego systemem leczenia, a mianowicie: spokojem, kuracją powietrzną, wodoleczeniem, odżywianiem dobrem i t. p. w wielu przypadkach wyleczyć. Jego uczeń Dettweiler ustalił w 1880 r. zasady leczenia gruźlicy w zakładach zamkniętych, a inni rozwinęli dalej ten system leczenia sanatoryjnego gruźlicy płuc. Drugą przyczyną ożywienia ruchu przeciwgruźliczego było odkrycie przez niemieckiego lekarza R. Kocha w 1882 r. prątka, wywołującego gruźlicę. Jakkolwiek źródła historyczne wykazują, że już kilka wieków wstecz uważać musiano gruźlicę płuc za chorobę przenośną, skoro osobne przepisy zalecały pewnego rodzaju dezynfekcję względnie palenie rzeczy po suchotnikach, jakkolwiek już w 1843 r. a później i francuski lekarz wojskowy Villemin w 1865 r. dowiedli zaraźliwość gruźlicy, to dopiero odkrycie R. Kocha natchnęło wiarą, opierającą się na dotychczasowem doświadczeniu z chorobami zakaźnemi, że skoro odkryty zarazek tej choroby zostanie dostatecznie poznany, to znajdą się też sposoby zwalczania choroby. Jak wiemy, nadzieje te, jak dotąd przynajmniej, nie zostały w tej drodze całkowicie ziszczone. W końcu trzecią przyczyną, która wpłynęła na rozpoczęcie energicznej walki z gruźlicą, było uświadomienie sobie, dzięki danym, dostarczonym przez statystykę, jakie ogromne straty ponoszą państwa i społeczeństwa skutkiem tej choroby.

I tak, przed wojną na 10.000 żyjących umierało rocznie od gruźlicy w Anglji 14, w Niemczech 15, w Warszawie 20 osób. Podczas wojny śmiertelność nadzwyczaj się podniosła i w Warszawie, naprz. w 1917 r. dosięgła liczby 78 na 10.000 żyjących. Ściśle jest trudno ustalić liczbę chorych na gruźlicę, gdyż nie wszyscy chorzy zwracają się o pomoc do szpitali lub przychodni, i dlatego tylko część tych chorych trafia do statystyki. Możemy przypuszczać że w Polsce mamy więcej niż miljon ludzi chorych na gruźlicę, których znaczna część jest niezdolną do pracy i pozostaje bez środków do życia. Jeżeli będziemy rozpatrywali całą sprawę pod względem tylko ekonomicznym, to możemy obliczyć, że gruźlica, prócz niepowetowanych strat moralnych, przynosi ogromne straty materjalne; widocznem się stało, że zagrożony jest tu interes już nie jednostek, ale interes publiczny. Wzmożone zainteresowanie się tą sprawą pobudziło do wszechstronnych badań. Okazało się, że stosunki społeczne, ekonomiczne, towarzyskie i ogólne kulturalne mają na powstanie tej choroby jej szerzenia się i śmiertelność bardzo znaczny wpływ. Na tę zależność pierwsi zwrócili uwagę lekarze, oni też jednocześnie starali się zwalczać szkodliwe wpływy. Niepodobna jest tu wymienić wyczerpująco wpływów wszystkich czynników ekonomicznych i społecznych, na przebieg i śmiertelnocć gruźlicy, a wymienię tylko wkrótce kilka czynników. Wśród czynników, sprzyjających szerzeniu się gruźlicy i śmiertelności, odgrywają ważną rolę ubóstwo i niekulturalność ludności. Został stwierdzony ścisły stosunek pomiędzy mieszkaniem a gruźlicą: im mieszkania są ciaśniejsze, brudniejsze, i więcej przepełnione, tem łatwiej zapada na gruźlicę zamieszkująca je ludność.

Naprz. w Łodzi w latach 1918—1920 zmarło na gruźlicę 6.012 osób, w tej liczbie 77% zajmowało 1-o pokojowe mieszkania. Sposoby zakażania się gruźlicą, o których mowa będzie później, łatwo nam tłómaczą dlaczego ta choroba szerzy się głównie w przeludnionych, ciasnych mieszkaniach. Ponadto sprzyjają szerzeniu się gruźlicy niezdrowe, niehigjeniczne warunki pracy zawodowej w warsztatach, fabrykach, hutach i t. d. Statystyka stwierdza, że gruźlica wśród rolników jest mniej rozpowszechniona, niż, naprz. wśród pracowników w przemyśle włókienniczym. Tłómaczy się to tem, że chociaż rolnicy wykonywują ciężką pracę mechaniczną, to, jednak, pracują zwykle na czystem powietrzu, gdy, natomiast, warsztaty fabryczne pełne są kurzu.

Do warunków sprzyjających szerzeniu się gruźlicy należy jeszcze zaliczyć liche odżywianie, niechlujstwo, brak uświadomienia, niski poziom kultury obyczajowej i umysłowej i t. d. A więc, jak widzimy z wyżej wymienionego, że straty, jakie ponosi społeczeństwo wskutek gruźlicy, są ogromne. Gdy dodamy, że gruźlica jest chorobą przewlekłą, to jest czas trwania tej choroby od chwili wystąpienia jej pierwszych objawów aż do chwili śmierci wynosi średnio ok. 4—5 lat, że podczas tak długo trwającego cierpienia chory nieraz całemi miesiącami nie jest zdolny do pracy, że choroba ta zabiera najwięcej ofiar wśród ludzi, będących w wieku zarobkowym, a gdy zważymy, jak znaczna liczba ludzi związana jest często całym swoim bytem z chorym, niezdolnym do pracy z powodu gruźlicy, to będziemy mieli przybliżone pojęcie o wielkości strat, jakie wskutek gruźlicy ponosi społeczeństwo i państwo. Nie są to straty pojedyńcze, sporadyczne, lecz straty stałe, masowe, straty, dotykające nie jednostki, lecz odbijające się na całych grupach społecznych, na całym narodzie lub państwie, mają więc charakter ogólny, są prawdziwą klęską społeczną, wobec której społeczeństwo nie powinno i nie może pozostać obojętne.

Ponieważ gruźlica jest klęską społeczną i ponieważ wnika głęboko w nasze stosunki kulturalne, a nie posiadamy dotąd przynajmniej żadnego bezwzględnie skutecznego środka leczniczego ani zapobiegawczego, przeto zwalczać ją możemy tylko w ten sam sposób, w jaki zwalczamy inne klęski społeczne, to jest za pomocą całego szeregu środków społecznych o najszerzej pojętem zapobieganiu, dążących ze względów ekonomicznych do odzyskania lub utrzymania zdolności do pracy. Ponieważ chodzi tu o walkę społeczną, więc musi ona być prowadzona środkami społecznemi i, jak każda walka społeczna, opierać się musi na współudziale całego społeczeństwa wspólnemi siłami i największemi wysiłkami możemy walczyć z tą najstraszniejszą plagą ludzkości.

Ażeby wroga zwalczyć trzeba przedewszystkiem dobrze go poznać, a następnie zaatakować go z najsłabszych stron; żeby się zorjentować w trafnym wyborze środków walki, należy przedewszystkiem dobrze poznać istotę choroby co w następnym artykule będzie szczegółowo omawiane. *Dr. S. J.*

Obywatelski czyn.

Staraniem Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Strzeleckiego, przy czynnym współudziale strzelczyń z Łowicza zostały przyozdobione kwiatami i trawnikami pomniki w naszem mieście.

Do ozdoby pomników: Marszałka Piłsudskiego, Synów Ziemi Łowickiej i dwóch pomników Powstańców użyto przeszło 2000 sztuk rozsady kwiatowej, którą bezinteresownie zaofiarowali p.p. Grabowska, Niebudek, Kalinowski, Rembowska, Medygram oraz Szkoła Rolnicza.

Nie dopuszczać do zaległości w wypłatach robotniczych!

Przez trzy tygodnie robotnicy „Perkuna" okupowali fabrykę. Po trzech tygodniach spokojnie pozwolili się usunąć. Zapewne okupacja fabryki nie jest formą walki ekonomicznej, przewlekła — odbija się w pierwszym rzędzie fatalnie na bytowaniu i zdrowiu robotników.

Trudno się jednak dziwić, że robotnicy próbują uciekać się do niej, że z wielkim uporem i stoicyzmem mogli przesiedzieć w „Perkunie" aż trzy tygodnie. Zaległości robotników w tej fabryce wynoszą około 80 tys. zł., drugie tyle fabryka winna jest pracownikom umysłowym. Na jednego pracownika przypada przeciętnie 500 zł. To suma poważna. Przy dzisiejszym poziomie zarobków robotniczych— to szereg miesięcy utrzymania robotnika wraz z rodziną.

Robotnicy w trakcie strajku próbowali różnych sposobów uzyskania pieniędzy, chcieli, między innemi, uzyskać od rządu potrzebne sumy. Ale przecież rząd w żadnym wypadku nie może wypłacać robotnikom zaległości, należących im od prywatnych przedsiębiorców, jeśli tym przedsiębiorcom sam nic nie jest winien. Nie może zresztą w ten sposób stwarzać precendensu do szantażowania go przez przedsiębiorców, którzy mogliby rozmyślnie nie płacić robotnikom, licząc, że ze względu na obawę zakłócenia spokoju publicznego, wymuszą na władzach rządowych regulowanie za nich zaległości.

Robotnikom możnaby zarzucić w tej sprawie, że dopuścili do tak wielkich zaległości, że nie upominali się o należne im pieniądze wcześniej. Przecież zaległości te nie są rezultatem ostatnich miesięcy, ciągną się od lat paru.

Robotnicy z pewnością niejednokrotnie się upominali, strajkowali już nawet. Ale robotnik umie czekać cierpliwie, kiedy mu obiecują zapłatę wkrótce, czeka, mimo że sumy zaległe coraz się zwiększają i coraz trudniej jest je uregulować.

Zresztą, kto zna dobrze stosunki fabryczne, wie jak trudno jest robotnikowi upominać się kategorycznie o zapłatę. Robotnik nie może, nie śmie być natrętnym w stosunku do pracodawcy. Wie bowiem że jeśli nawet uzyska swą należność, może być, jako niewygodny pracownik pod jakimkolwiek pretekstem następnie usunięty z pracy. To też najczęściej robotnik nie upomina się o nie, dopóki ma pracę. Dopiero po ustaniu stosunku pracy, skarży przedsiębiorcę o wypłatę zaległych zarobków, zapłatę za godziny nadliczbowe, za należny urlop. Jest to stan niewłaściwy, ale życiowo całkowicie zrozumiały.

Sprawa zaległości w wypłatach robotniczych staje się coraz bardziej aktualną. Z pewnością kryzys zwiększył trudności fabryk w tym zakresie, nie może jednak na karb kryzysu składać niewypłacania pracownikom za pracę. Jest to najczęściej albo rozmyślna zła wola, albo też lekkomyślne niedbalstwo, czy niedołęstwo, które narówni ze złą wolą nie może być tolerowane.

Znane są przecież już oddawna metody niektórych przedsiębiorców, ogłaszających rozmyślnie upadłości, zawieszających wypłaty i zarywających w ten sposób zarówno robotników, jak i innych wierzycieli.

To też władze rządowe coraz ostrzej występują przeciwko nadużyciom przedsiębiorców w zakresie należności pracowniczych. Korzystają one szeroko z rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie o wykroczeniach, które weszło w życie z końcem 1932 roku.

Art. 59 tego prawa mówi: kto złośliwie, albo przez lekceważenie swych zobowiązań wstrzymuje w całości lub w części należne pracownikowi wynagrodzenie lub wysokość jego bezprawnie obniża, albo zmusza pracownika do przyjęcia należnej zapłaty w gotówce wynagrodzenia w innej postaci— podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3 tys. zł.

Nieomal codziennie prasa podaje notatki o większych lub mniejszych formach ukaranych grzywną, o kierownikach i dyrektorach —ukaranych aresztem.

Z inicjatywy inspekcji pracy, dyrektorzy i członkowie zarządu fabryki „Perkun" zostali również ukarani przez starostwo karą 2 tygodni i 1 miesiąca bezwzględnego aresztu, oraz grzywną w sumie 2 tys. zł.

Spraw takich przewinęło się przez sądy w ciągu ostatniego roku kilkaset.

Walka rządu z nieuczciwym przedsiębiorcą jest jednak trudna, jak każda tego rodzaju walka, prowadzona przy pomocy procedury administracyjnej i sądowej.

Do pomocy muszą tu stanąć i sami robotnicy.

Mimo trudnej sytuacji robotnika wewnątrz przedsiębiorstwa, organizacje zawodowe winny czuwać mocniej nad tą sprawą, starać się wpływać na niedopuszczanie do narastania dużych zaległości, ingerować we właściwym momencie. Nie o karę bowiem chodzi, ale o realne uzyskanie przez robotnika należnej mu zapłaty. *J. M.*

Idźmy śladami gminy Łyszkowice.

Przy oddziale Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Łyszkowicach w miesiącu marcu b. r. powstała sekcja Marynarki Wojennej, która rozpoczęła energiczną propagandę zbiórki na Fundusz Obrony Morza, którą objętą została cała gmina Łyszkowice. Kulminacyjnym punktem tej akcji była Fantowa Loterja i zabawa taneczna urządzona w dn. 3 czerwca b. r., z której czysty zysk w sumie kilkudziesięciu złotych został przekazany na F. O. M.

Dotychczas przekazano na F. O. M. już około 200 zł. Należy nadminić, że mieszkańcy tej gminy to—rolnicy, którzy w obecnej dobie kryzysu są najbardziej dotknięci, czego dowodem są składki w postaci naturalji, później sprzedawane przez członków Sekcji Marynarki Wojennej. Jeśli w podobnych warunkach zostały osiągnięte takie doskonałe wyniki, to należy przypisać przewodniczącemu sekcji Z. Rasińskiemu, zastępcy sekretarza gminnego, który wraz z członkami organizował loterję, wyjeżdżał na wieś po składki i fanty, jak również i ofiarności społeczeństwa, a w szczególności rolnikom. Ten czyn mieszkańców gminy Łyszkowice świadczy o wysokiem wyrobieniu państwowem i należy się im uznanie.

Zbiórka F. O. M. w gminie Łyszkowice służyć może za przykład dla innych gmin, jako dowód, że przy dobrych chęciach i energicznem zabraniu się do dzieła, można dojść do doskonałych wyników. W każdej więc gminie Panowie sekretarze i ich pomocnicy winni rozszerzyć akcję zbiórki na F. O. M., tąk, jak to robi pan Zygmunt Rasiński z Łyszkowic.

J. R-ski.

Prace nad podniesieniem szkolnictwa polskiego.

Związek Izb Rzemieślniczych opracowuje obecnie szczegóły programu prac, jakie mają być podjęte niebawem w celu podniesienia poziomu rzemieślniczego szkolnictwa zawodowego i dokształcającego.

Między innemi projektowane jest powołanie do życia specjalnego instytutu rzemieślniczego, który miałby swą siedzibę w Warszawie, posiadając jednocześnie filje we wszystkich miastach wojewódzkich.

Pozatem w programie przewidziane jest zwrócenie jaknajwiększej uwagi na rzemieślnicze komisje egzaminacyjne i podniesienie ich do poziomu dla nich niezbędnego.

Święto wychowania fizycznego w Kompinie.

W ubiegłą niedzielę t. j. 3 b. m. odbyło się w naszej gminie święto w. f. w którem brały udział dzieci szkół powszechnych i Związek Strzelecki.

Po nabożeństwie odprawionem w miejscowym kościele zespoły gimnastyczne i sportowe wyruszyły przy dźwiękach muzyki na boisko sportowe, gdzie zebrali się przedstawiciele miejscowego samorządu gminnego i ludność okolicznych wiosek.

Na święto przybył powiatowy komendant w. f. i p. w. kpt. Szul z małżonką i instr. w. f. p. St. Mróz.

Święto rozpoczęto odegraniem hymnu państwowego poczem p. St. Mróz wygłosił przemówienie w którem zobrazował stan wychowania fizycznego w Polsce i zagranicą, oraz wskazał na doniosłe wartości wychowawcze i fizyczne płynące z w. f. zachęcając zebranych do masowego uprawnienia gier i zabaw oraz sportów.

Piękną lekcję gimnastyki z dziećmi szkolnemi poprowadził p. Lichacz T., poczem zespoły Z. S. rozegrały spotkanie w siatkówkę, wykazując wcale dobrą technikę i zrozumienie gry.

Dzieci szkolne rozegrały swoje ulubione „Dwa ognie" i siatkówkę.

Jako końcowy punkt programu rozegrano bieg rowerowy na przestrzeni 10 km. Zdobywcy pierwszych czterech miejsc otrzymali nagrody ufundowane przez Zarząd gminy.

Wskazanem byłoby, aby Komitet Gminny ufundował nagrodę przechodnią o którą mogły się ubiegać zespoły Sportowe, a nie poszczególni zawodnicy.

Zebranie Walne T-wa Domu Ludowego.

We wtorek 19 czerwca r. b. o godzinie 12-ej w południe, w sali Robotników Chrześcijańskich odbędzie się Walne Zebranie Towarzystwa Domu Ludowego.

Otwarcie Domu Ludowego.

Do końca b. m. zakończony zostanie pierwszy etap budowy Domu Ludowego, w którym wyciągnięte będą mury dla całości budynku i pokryte dachem. Ponadto z drugiego etapu prac wykończony będzie parter w całym budynku. W pierwszych dniach lipca nastąpi uroczyste otwarcie Domu Ludowego i oddanie do użytku organizacjom gospodarczym wykończonej części budynku.

Wycieczka ludowa do Gdyni.

Dzień 7 czerwca dla Łowicza zostanie niezapomniany. Już od południa mimo deszczu nadciągać zaczęły do Łowicza mniejsze i większe grupy mieszkańców poszczególnych gmin powiatu. Na ulicach w bramach i sklepach mówiono tylko o wycieczce. Snuto najróżnorodniejsze przewidywania o pogodzie. Ruch wzmógł się o godzinie 21 m. 30, kiedy wycieczkowicze wraz z odprowadzającemi zaczęli gromadzić się na zbiórkę przy dworcu kolejowym. podstawiono pociąg. Sztab wycieczkowy zaczął działać. Na oknach pociągu zjawiają się kartki. Sznur wagonów nabiera pierwszych rumieńców życia. Przed oczyma przewijają się przedziały: kierownictwa wycieczki, sztabu, pomocy lekarskiej, komendy, wagony dla młodzieży szkolnej i dla mieszkańców poszczególnych gmin.

Padają słowa komendantów pociągu: „zajmować miejsca" Wycieczkowicze oblegają przeznaczone dla siebie wagony. Wygodnisie zdobywają najwygodniejsze miejsca w przedziałach. Ożywienie i podniecenie wzrasta w miarę przybliżania się do chwili odejścia pociągu. Tylko niektórzy wytrawni i doświadczeni ludzie z kierownictwa wycieczki zachowują spokój i wytrawnym okiem dostrzegają te nieprzewidziane trudności, które stale narastają w miarę zbliżania się terminu odjazdu. Interwencje, polecenia, ostatnie rozkazy sztabowe przedziały zamykają się, gwizd lokomotywy i pociąg o godzinie 22 rusza. Rozlega się muzyka orkierstry Straży Pożarnej. We wszystkich przedziałach gwar, wybuchy śmiechu pożegnalne słowa. Wycieczkowicze odjeżdzają pełni radości, entuzjazmu. Przeszło tysiąc osób zalegających peron powiewa chusteczkami i kapeluszami. U nas, którzyśmy pozostali powstaje żal — dlaczego my nie jedziemy.

Wąż 23 wagonów przemknął: Pociąg z przed oczu ginie dochodzi tylko szum i stuk. Po kilku minutach bezruch, zebrani rozchodzą się z głębokim postanowieniem przy najbliższej okazji jechać do Gdyni

Chleb dla najbiedniejszych.

Akcja rozdawnictwa chleba jest kontynuowana przez Zarząd m. Łowicza i do tej pory najbiedniejsi ludzie pozbawieni pracy i środków do życia otrzymali dwadzieścia tysięcy kilogramów tego podstawowego artykułu spożywczego. Porcje uzależnione są stanem liczebnym rodziny. Osoby samotne otrzymują 4 kg. chleba tygodniowo, rodziny 6 kg., a dla rodzin złożonych z kilku osób Magistrat wydaje 8 kg. chleba tygodniowo.

Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że sprawa przerwania akcji dożywiania najbiedniejszej ludności m. Łowicza narazie nie jest aktualna i nie była omawiana.

Tragiczny wypadek na moście kolejowym.

Zatrudniony robotnik Kapusta przy naprawie toru kolejowego koło mostu w Łowiczu, zamieszkały na Chemicznej uległ w dniu 8 b. m. tragicznemu wypadkowi. Parowóz pociągu pośpiesznego zdążający z Łowicza do Kutna uderzył Kapustę w głowę. Nieprzytomnego przewieziono do szp. św. Tadeusza w Łowiczu gdzie zmarł o godzinie 12-ej.

Redaguje: **KOMITET.** Redaktor odpowiedzialny: **Daniel Puchalski.**
Wydaje: **Franciszek Gliwicz** w im. Powiat. Komitetu Regionalnego w Łowiczu
Druk. K. Rybackiego w Łowiczu